№ 200. Rok XI. SOSNOWIEC — piątek 28 maja 1920 roku. Cena numeru 1 mk.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk 8.00, na III-ej stronie — mk. 6.00, na IV ej stronie — 4.00 fen., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 10.00. Drobne ogłoszenia po 50 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie 2.00 fen.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“ Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 180.00 — półrocznie mk. 90.00 — kwartalnie mk. 45.00 — miesięcznie mk. 15.00, z przesyłką pocztową 15 mk. 00 f. Cena numeru pojedyńczego 1 mk.

Oddziały własne: W Będzinie ulica Małachowskiego 9 w Dąbrowie ulica Sienkiewicza.

Sytuacja na G. Śląsku.

Komisja ententy a polacy.

Katowice, 27 maja.

(Od wł. koresp.)

Wzrastająca z dnia na dzień potęga uświadomienia narodowego wśród polaków doprowadza niemców do wściekłości.

Przed kilku dniami zaszedł np. w pewnej miejscowości fakt taki, że na zebraniu kolejarzy-polaków nikt nie umiał spisać protokułu po polsku, gdyż polityka wynaradawiająca, uprawiana systematycznie przez krzyżacką bandę nauczycieli doprowadziła do tego, że są polacy, którzy nie znają nawet w mowie języka polskiego, ale czują się mimo to polakami i dążą do połączenia się z macierzą.

Temu żywiołowemu wprost odradzaniu się polskości niemcy przeciwstawiają brutalną siłę i różnymi drogami, terrorem bojówek, szpiegostwem, fałszowaniem dokumentów o przygotowaniu polskiego zbrojnego ruchu na G. Śląsku i t. d., starają się zgnieść polskość na Śląsku.

Daremne byłyby ich usiłowania, gdyby nie niedołęstwo, zła wola, czy też jednostronność komisji koalicyjnej, a w szczególności jej poszczególnych komendantów.

Cały szereg faktów świadczy, że koalicja niemców poprostu się boi. Poseł Korfanty, naprzykład, musiał się spotkać w ważnych sprawach z komisją koalicyjną w głębokim lesie, bo komisja nie miała odwagi przyjąć go w Opolu z obawy przed niemcami!

Wśród samej komisji są silne tarcia i przeciwieństwa, oraz rozbieżność w stanowisku co do przyszłości Śląska. Jedynie komisja francuska zachowuje się poprawnie, choć nie dość energicznie.

Natomiast włosi odnoszą się do polaków najgorzej. Różne nadużycia sicherheitswehru zawsze znajdują usprawiedliwienie u komendantów włoskich. Stanowisko włochów tłumaczy się tym, że włosi ze względów ekonomicznych pragną nawiązać stosunki handlowe z niemcami, i pragnęliby, aby Niemcy powstały znowu silne i bogate.

Anglja Śląsk traktuje jako przyszły swój folwark; nie popiera ani niemców, ani polaków, ale też ani jednym, ani drugim nie życzyłaby na własność Śląska, pragnie go bowiem zneutralizować, oczywiście pod swoim protektoratem.

W tych warunkach walka staje się coraz goręts zą, coraz krwawszą; ludność polska widząc, że nie może liczyć na komisję koalicyjną, musiała się chwycić samoobrony.

Zanosi się na zbrojną rewolucję ze strony Niemiec, na co ludność polska jest przygotowana, **ale trzeba, aby na to był przygotowany i rząd polski i całe społeczeństwo.**

W.

Przymus paszportowy na G. Śląsku.

Bytom, 26 maja.

Biuro paszportowe przy zarządzie policji w Bytomiu ogłasza:

Wskutek rozporządzenia władz wyższych zaprowadza się dla G. Śląska powszechny przymus paszportowy, obowiązujący natychmiast, więc od wtorku 25 maja. Opłata paszportów wynosi: a) zagranicznego 26 mk., b) krajowego 10 mk., c) do obwodów okupacyjnych 5 mk.

Do tego dochodzi opłata za wizytę, mianowicie: a) wyjazdu 15 mk., b) przyjazdu 25 mk., c) wiza trwała 30 mk.

Wszystkie dotąd wystawione paszporty i poświadczenia komunikacyjne zatrzymują do oznaczonych terminów swoją ważność; w przyszłości będą wydawane tylko paszporty.

Górnicy karwińscy

ponawiają proklamację strajku generalnego.

Cieszyn, 27 maja.

Odbył się w Karwinie wiec przy udziale 17 tysięcy osób. Po referacie p. Rapugi uchwalono następujące rezolucję:

1) Zebrani na wiecu masowym robotnicy i robotnice wszystkich kopalni karwińskich i z Górnej Suchej uchwalają jednomyślnie, co następuje: robotnicy trwają przy zasadniczych swoich żądaniach z dnia 20 i 22 maja, które zostały przedłożone wysokiej komisji aljanckiej i od których ani na krok odstąpić nie mogą. Wobec terroru i szykanowania ze strony czeskiej żandarmerji w gminie czysto polskiej w Karwinie i wobec ostatnich ataków czeskiej żandarmerji na bezbronną ludność Karwiny w sobotę 22 maja, robotnicy polscy tym mniej ustąpić mogą, uważając żandarmerję czeską jako ten czynnik, który ludność Karwiny na każdym kroku prowokuje.

Dopóki jeden żandarm czeski w Karwinie pozostanie

nie może być mowy, aby w tym mieście mógł zapanować spokój, ład i porządek. Wobec tego, że wysoka komisja aljancka sprawiedliwych i słusznych żądań, mimo ostrzeżeń i gróźb przedstawicieli robotników nie uwzględniła, przyjęcia zaś kilku policjantów komunalnych, oraz pozostawieniu żandarmów, jako sprawy spornej, nie załatwia, robotnicy uchwalają, że strajk proklamowany nie tylko podtrzymują z całą stanowczością, ale oświadczają, że jeżeli do 28 b. m. do godziny 12 w południe, żandarmi czescy z Karwiny nie będą usunięci,

strajk generalny górników i koksiarzy stanie się zupełnym,

przez przyłączenie się do strajku wszystkich maszynistów, palaczy i obserwatorów, bez względu na to, jakie konsekwencje dla przemysłu i dla nich samych z tego wynikną,

2) jeżeli wysoka komisja aljancka nie może sama załatwić tej kwestji spornej, robotnicy wzywają wysoką komisję koalicyjną, aby natychmiast wezwała rząd polski i czeski

aby odpowiedzialni pełnomocnicy obu rządów kwestję sporną załatwili odrazu bez plebiscytu i wojny, na którą się zanosi,

albowiem jest to jedyna możliwość, która się może przyczynić do złagodzenia strasznego napięcia.

Polacy w Cieszyńskim nie stają do plebiscytu.

Cieszyn, 27 maja.

Komisja międzynarodowa wezwała jeszcze raz gminy polskie do przedłożenia list wyborczych do plebiscytu.

Na to wezwanie między innymi gmina Ogrodzona odpowiedziała, co następuje:

1) Nauczyciele odmówili wszelkiej pomocy przy sporządzaniu list do głosowania tak długo, aż komisja międzynarodowa w Cieszynie odwoła wszelkie zarządzenia na polu szkolnictwa, wszelkie zarządzenia, krzywdzące polaków na Górnym Śląsku, wystąpi z energją przeciwko gwałtom czeskim w Zagłębiu i wprowadzi ład i porządek w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

2) Ludność gminy przez swoich delegatów zakazała odsyłania list do głosowania do komisji międzynarodowej w Cieszynie tak długo, aż wszyscy przez czechów wyrzuceni polacy będą mogli wrócić do swoich gmin, a w Zagłębiu ostrawskim zapanuje ład i porządek. Za powyższą uchwałę czyni odpowiedzialne przełożeństwo gmin.

3) Ludność gmin musi protestować przeciwko gwałtom czeskim i odmawia wszelkich dat osobistych, potrzebnych przy sporządzaniu list do głosowania i oświadcza, że do głosowania sama nie pójdzie, ani nikogo nie dopuści. Zakazuje nawet odbierania poczty i wszelkich pism od komisji międzykoalicyjnej i przeciwko wszelkim zarządzeniom

przymusowym wystąpi z całą energją.

Walki w Dąbrowie.

Wiedeń, 26 maja.

Prasa wiedeńska donosi, iż w Dąbrowie na Śląsku Ciesz. przyszło wczoraj do walki między polakami a czechami, przyczem wiele osób zostało ciężko poranionych kulami.

Strajk polaków trwa niewzruszenie. Robotnicy czescy z obawy przed polakami również nie przychodzą do pracy.

Z kim Polska toczy wojnę?

Głos pisarzy rosyjskich.

„Gazeta Warszawska“ otrzymała od pisarzy rosyjskich przebywających w Warszawie, następujący list, skreślony po polsku:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zechce Szanowny Pan Redaktor pomieścić na łamach swej poczytnej gazety, co następuje:

Od pewnego czasu znaczna część działaczy rosyjskich na emigracji tak lewicowych jak i prawicowych, zajęła w polityce międzynarodowej pozycję w skutkach swoich wielce i niezodzownie szkodliwą dla narodowego odrodzenia się Rosji. Ludzie ci, którzy utracili żywy, pokrewny związek z Rosją i błędnie poinformowani są o tym, co się dzieje poza granicami państwa, które ich przygarnęło, są na tyle nieostrożni, że wypowiadając swoje przekonania, mają odwagę twierdzić, jakoby wypowiadali je w imieniu całego społeczeństwa rosyjskiego.

Żywym przykładem tego jest wystąpienie Burcewa przeciwko Polsce. W chwili decydującej ciężkiej walki z bolszewikami; w chwili, kiedy każdy rozumny człowiek pojąć powinien, że sojusz rosyjsko-polski jest pierwszym historycznym warunkiem, że od tego rosyjsko-polskiego sojuszu zależy przyszłość zarówno Rosji, jak Polski, — Burcew wystąpił ze swoimi ostrymi dowodzeniami, iż Polska walczy nie z bolszewikami, lecz z Rosją. Dla Polski wojna z bolszewikami jest jakoby tylko pretekstem, pomocnym do planów rozdziału Rosji.

My, wygnańcy rosyjscy, którzyśmy zachowali żywy i realny związek z Rosją i będący naocznymi świadkami tego, co się obecnie w Polsce dzieje, kategorycznie twierdzimy:

1) Polska, odrzucająca kuszący projekt zawarcia pokoju z bolszewikami, prowadzi wojnę z nimi właśnie, lecz nie z Rosją i że walka ta prowadzona jest na śmierć i życie.

2) Są przyczyny, które każą nam obawiać się, że myśl Burcewa o Polsce, prowadzącej jakoby wojnę z Rosją, jest sztucznie zaszczepiana emigracji rosyjskiej. Przez kogo?

1) albo przez tych, którzy czują do Polski nienawiść, albo 2) przez ludzi, którzy oceniają Rosję z punktu widzenia wyłącznie materjalnego, tylko jako terytorjum, posiadające niezmierzone bogactwa naturalne, lub też 3) przez tych, którzy, ślepo idąc za materjalistami zapominają o moralnych obowiązkach względem Rosji żywej prawdziwej, realnej, cierpiącej i oczekującej wybawienia i zakonicie przez tych, 4) którzy pragną wzmożenia siły bolszewików.

Przypuszczamy, że szkodliwe wielce w swych skutkach dla interesów Rosji wystąpienie Burcewa, którego dotąd znaliśmy jako człowieka szczerze kochającego swoją ojczyznę, jest wywołane głównie posiadaniem błędnych przez niego informacji i bardzośmy radzi z przyjazdu do Warszawy wybitnego przedstawiciela rosyjskiej demokracji F. I. Rodiczewa, który niewątpliwie będzie mógł zdobyć wszelkie niezbędne wiadomości i postara się wyjaśnić fatalne nieporozumienia, którymi dotąd jest uwikłany najlepszy element emigracji rosyjskiej w Paryżu.

O. Mereżkowski.
Z. Hippius.
D Fiłosofow.

Po zjeździe P. P. S.

Warszawa, 26 maja.

W ciągu ostatnich pięciu dni obradował w Warszawie XVII kongres P.P.S. Na zjazd ten zjechało się z górą dwustu delegatów.

Najważniejszą sprawą obrad zjazdowych było zagadnienie, zamykające się w pytaniu: czy socjaliści mają wstąpić do „burżuazyjnego“ rządu. W kwestji tej złożone zostały trzy rezolucje: rezolucja urzędowej P. P. S, t. j. kierownictwa partyjnego, podpisana przez posła Perla, następnie rezolucja posła Czapińskiego i wreszcie krakowskiej rady robotniczej.

Rezolucja posła Perla upoważniała socjalistów do wstąpienia do rządu koalicyjnego w tym przypadku, gdyby socjaliści mieli rękojmię, iż, wchodząc do rządu, będą w możności urzeczywistnić swój program minimum, którego treścią jest żądanie przeprowadzenia sekwestru artykułów pierwszej potrzeby, zawarcie „demokratycznego pokoju“ z Rosją sowiecką, wreszcie uchwalenie przez sejm zasady jednoizbowości sejmu.

Rezolucja krakowskiej rady robotniczej odrzucała myśl wstąpienia do „burżuazyjnego“ rządu, domagając się, aby posłowie socjalistyczni kontynuowali nadal swą taktykę opozycyjną. Wreszcie kompromisowa rezolucja posła Czapińskiego domagała się, aby socjaliści w ostatecznym wypadku wstąpili do „burżuazyjnego“ rządu i to tylko za aprobatą dwóch trzecich głosów rady naczelnej.

Zjazd stu dwudziestu głosami przeciwko dziewięćdziesięciu dwom głosom uchwalił rezolucję krakowskiej rady robotniczej.

Działo się to w niedzielę, dnia 23 maja. Decyzja zjazdu wypadła nie na rękę leaderom P.P.S., którzy bezwarunkowo pragną powołać do życia tak zw. rząd „robotniczo włościański“, złożony przedewszystkim z „witosowców“, wyzwoleńców“, a nawet z członków robotniczego stronnictwa „chrześcijańsko - demokratycznego“ i „narodowej partji robotniczej“. Zresztą według przewidywań socjalistów do ewentualnego „centrowo - lewicowego“ rządu weszliby również „lewicujący“, czy też zerkający ku centrum członkowie „Narodowego zjednoczenia ludowego“.

To też zaraz po zapadłej „opozycyjnej“ uchwale zjazdu, przywódcy socjaliści zaczęli kombinować, jak obalić niewygodną dla siebie uchwałę, krzyżującą wszystkie ich plany.

We wtorek, dnia 25 maja, leaderzy socjalistyczni zwołali tajne posiedzenie zjazdu (ci, którzy tak oburzają się na tajność obrad zagr. komisji spraw zagranicznych!), na którym obalono wniosek, nie pozwalający socjalistom na wejście do rządu koalicyjnego, przyjęto zaś wprost przeciwny wniosek posła Czapińskiego.

Wprawdzie lewica partyjna protestowała, ale bezskutecznie.

Interesujące są argumenty, które wysuwała lewica, chcąc uzasadnić swe „mocno opozycyjne“ stanowisko. Mówcy lewicy zaznaczali, że współpraca socjalistów z „burżuazją“ zbruka „dziewiczą czystość socjalistyczną“. Na argumenty powyższe odpowiedział poseł Djamand, iż... woli kobietę, która urodziła dziecko, niż starą a dziewiczą pannę.

Zjazd socjalistyczny przyjął poza tym nowy program socjalistyczny. Program ten jest umiarkowańszy od dotychczasowego.

Nie obyło się na zjeździe bez charakterystycznych incydentów. Oto pan Kwapiński, b. komisarz bolszewicki w Orle, odgrywający na zjeździe rolę bolszewizującego opozycjonisty, wystąpił przeciwko posłowi Daszyńskiemu, iż ten „ośmielił się zaprosić do sejmu zwycięskiego wodza“. Kwapiński zaproponował uchwalenie (zresztą odrzuconej przez olbrzymią większość głosów) rezolucji „wyrażającej ubolewanie posłom socjalistycznym“ za tak „karygodne postępowanie“. Słusznie jeden z zebranych zwrócił się do Kwapińskiego ze słowami, iż niewątpliwie wolałby on, aby Daszyński „zaprosił do sejmu pobitego wodza“.

Zjazd tak był pochłonięty sprawą wykreślania stosunku frakcji socjalistycznej do rządu, iż, pomimo uprzednich zapowiedzi zgoła nie zajmował się ani tak zw. sprawą „przyśpieszenia uchwalenia konstytucji“, ani sprawą „rozwiązania sejmu“.

„Kur. Warsz.“

Torturowanie młodzieży.

Każdy komu losy szkoły naszej leżą na sercu, musi zatroskać się mocno wobec tego, co się dzieje w roku bieżącym w okresie egzaminów w szkole średniej, i to nie na prowincji zapadłej, lecz w stolicy kraju, u nas, w Warszawie.— Jak wiadomo, szkoły prywatne niedawno zostały podzielone na kategorje; do egzaminów maturalnych w szkołach prywatnych, zaliczonych do kategorji wyższych, ministerjum oświaty wyznaczyło w charakterze delegatów swych mężów zaufania, prawie wyłącznie z prowincji. Dla zaskakanych nauczycieli warszawskich, być może, byłby orzeźwiający widok zgorzałych i baroczystych, kipiących życiem i energją panów z różnych Rzyczywołów, Kobylinów, Bydlinów itp., gdyby nie oryginalny sposób, w jaki wielu z nich zrozumiało swoją misję, sposób, nie mający nic wspólnego z pedagogją. Aby uniknąć zarzutu gołosłowności, podajemy garść szczegółów przytoczonych przez uczestników odbywających się obecnie egzaminów.

A więc jeden z panów delegatów w żeńskim gimnazjum urządza przed egzaminem piśmiennym osobiście rewizję kasetek uczennic; gdy nauczyciel zaczął odczytywać uczennicom tekst nadesłany, starając się uwydatnić tonem stosunkowy walor zdań (było to na egzaminie z łaciny) i gdy powtórzył jedno z rzeczowników mniej znanych w przypadku pierwszym i drugim, p. delegat zaprotestował mocno, mówiąc: „To jest kontrabanda“. A więc, według pana delegata, nie należy czytać tekstu uczniom zbyt wyraźnie, a czy p. delegatowi wiadomo, że nawet w Galicji wolno wskazać uczniowi drugi przypadek, a na egzaminie piśmiennym z łaciny uczeń może korzystać ze słownika?

Inny p. delegat z tryumfem chwyta sterczący z ławki piszącej uczennicy biały skrawek... „To podręcznik, zbrodnia!“ Niestety, to była tylko chusteczka do nosa.

Większość z tych panów uroczyście na wstępie ogłasza przerażonej gromadce, że kto zostanie przyłapany na korzystaniu z pomocy niedozwolonej, będzie natychmiast wydalony z egzaminu. Ten jeden szczegół świadczy o całkowitym braku poczucia pedagogicznego; a przytym jak depr[y]mujące musi to wpływać na młodzież (zwłaszcza na dziewczęta), która w okresie naszych egzaminów maturalnych przeżywa wprost chorobliwy stan psychiczny.

Podejrzenie o oszustwo jest obelgą w stosunkach prywatnych, tymbardziej niedopuszczalne jest w szkole; żaden prawdziwy pedagog nie dopuści się tego grzechu wobec swych wychowańców. A jednak znalazł się gorliwiec, który wyraził przypuszczenie, że uczennica ukryła podręcznik za gorsetem.

Pewnej otuchy nabiera młodzież, gdy nauczyciel, którego lubi, znajduje się w krytycznej chwili blisko, nawet pomiędzy ławkami, gdy rzuci wystraszonemu słówko zachęty. Panowie delegaci poczytują to za wykroczenie ciężkie, niemal przemocą usuwają miejscowych nauczycieli: gotowi są, jak Rejtan, położyć się na podłodze, aby bronić dostępu do ofiar — bezmyślnego systemu.

A oto jeden pan delegat zwraca się do przełożonej, która zaniżona widokiem katuszy swoich wychowanek na piśmiennym egzaminie, zaczęła przeglądać gazety: „Teraz nie czas na czytanie, trzeba pilnować!“

Nie brak efektów wprost śmiesznych, lub, co gorsza, budzących odrazę młodzieży. Tragikomicznie wygląda pan, który nawet jedząc, nie spuszcza podejrzliwego wzroku z delikwentów, ani na chwilę, pod żadnym pretekstem. Jedna bardziej wrażliwa uczennica, nie mogąc znieść śledczego, przeszywającego wzroku dostojnika, kładzie pióro, wychodzi z klasy i rezygnuje całkiem z matury.

Niektórzy panowie z prowincji mówią maturzystkom „ty“ (w szkole rosyjskiej było przyjęte „wy“, równoznaczne z naszym „pani“ już od klasy III).

Jeden z delegatów uważał, że na sali egzaminacyjnej jest za dużo światła dziennego, co może ułatwić skorzystanie z cudzej pomocy; dlatego kazał opuścić na okna ciemne rolety i zapalić lampy elektryczne.

Inny znowu wymierza za pomocą ołówki odległość między ławkami, aby sprawdzić, czy składający egzamin nie siedzą zbyt blisko siebie.

Nader wymowny jest fakt, że jeden z maturzystów renomowanej szkoły zamiast odpowiedzi na egzaminie piśmiennym, złożył piśmienny protest przeciw samemu egzaminowi. Wyrzekł się on matury, którą, jako uczeń wyborny, mógł bezwzględnie otrzymać, w mniemaniu, że poświęca się dla dobra słabszych kolegów.

Bardzo radować się musi duch Apuchtina, bo choć wyrzucono podręczniki Iłowajskiego i Lebiedjewa, zastosowano niemniej skuteczne metody dręczenia młodzieży naszej.

„Przegl. Wiecz.“

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 28 b. m. † Suchy dz. Augustyna.

Jutro w sobotę 29 b. m. Suchy d. Teodozji.

Wschód słońca g. 3 m. 50
Zachód „ „ 8 „ 05

Cóż na to hrabia Maneville?

Zbliża się plebiscytu chwila,
Sprawiedliwości zabrzmi dzwon,
Więc czech w łajdactwach się wysila.
By Śląsk w teroru chwycić szpon,
Znów hakatystów odżył styl...
Cóż na to hrabia Maneville?

Znowu przeklęty odżył dramat:
Nahajka i żandarmski bat,
Gehenna katorg i kazamat
I płacz sierocy pośród chat,
Tak, jak za Hurki krwawych chwil..
Cóż na to hrabia Maneville?

Czyli nie widzi i nie słyszy,
Jak po krainie hula czech?
Jak jęki matek w nocnej ciszy,
Zagłusza hyen wstrętny śmiech,
Co niesie się na setki mil?
Cóż na to hrabia Maneville?

Gdzie koalicji jest powaga?
Gdzie wszechpotężny jej prestige?
Jeszcze nie rządzi światem Praga,
Burza się rodzi zwykle z cisz.
Możemy dożyć strasznych chwil!.
Cóż na to hrabia Maneville?

NEMO.

Zapotrzebowanie rud polskich dla G. Śląska. Ekonomiczna zależność G. Śląska od Polski uwidacznia się coraz bardziej. Jeszcze w czasie okupacji b. Królestwa Kongresowego przez niemców górnośląskie sfery przemysłowe parły rząd niemiecki do aneksji i przyłączenia do Rzeszy tych części b. Kongresówki, przyległych do G. Śląska, które obfitują w pokłady rudy żelaznej. Jednym z ważniejszych argumentów, wysuwanych wtenczas przez przemysłowców, było prawie zupełne wyczerpanie się rudy żelaznej na G. Śląsku, przewidywano trudności w sprowadzaniu rudy zagranicznej i skutkiem tego niezbędność zagwarantowania dla G. Śląska na przyszłość rud polskich.

Fachowcy nasi, badający obecnie położenie wielkiego przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku, dochodzą do tych samych wniosków, co i tamtejsi przemysłowcy, to jest że widoki górnośląskiego hutnictwa żelaznego przedstawiają się bardzo niekorzystnie, o ile przemysł ten nie będzie zasilany przez rudę polską. Myśl ta została obecnie konkretnie podniesiona przez Górnośląski związek górników i hutników, który zwrócił się z propozycją wzmożenia wydobycia u nas rudy żelaznej w celu dostarczania jej dla hut Górnego Śląska. W tym celu musiałoby

być wznowione wydobycie na kopalniach dawnych, obecnie nieczynnych, oraz uruchomione nowe kopalnie.

Pożyczka przymusowa. Ministerjum skarbu komunikuje nam:

Ministerjum ustaliło już zasady przyszłej pożyczki przymusowej, której pobór ma się rozpocząć natychmiast po zamknięciu subskrypcji. Projekt ustawy o przygotowaniu pożyczki przymusowej będzie wniesiony w najbliższych dniach i zawiera następujące istotne postanowienia:

1) Pożyczka przymusowa będzie pożyczką rentową, t. zn. nie będzie określony termin w którym państwo ma zwrócić wpłacony kapitał.

2) Oprocentowanie ma wynosić 3 proc.

3) Do zapłacenia pożyczek będą pociągnięte zarówno osoby fizyczne jak i wszelkie osoby prawne, trudniące się działalnością gospodarczą.

4) obowiązek opłacania pożyczek ciąży na wszystkich, którzy mają majątek ruchomy lub nieruchomy ponad 50.000 marek, albo dochód roczny ponad 25.000 mk., wreszcie prowadzą jakiekolwiek samoistne przedsiębiorstwo przemysłowe.

5) Pożyczki rozdzielone będą w dwu ratach. Rozdziału pierwszego dokonają władze skarbowe na podstawie już wymierzonych podatków bezpośrednich, a ratę drugą rozdzielą z polecenia komisji, uwzględniając stosunki wojenne, zbogacenie się w czasie wojny, rentowość przedsiębiorstwa i t. p.

6) Ostateczna suma pożyczki przymusowej będzie ustalona po zamknięciu subskrypcji na pożyczkę obecną, która zmniejsza się automatycznie w miarę większego pokrycia tych pożyczek, zwłaszcza długotrwałej, która uwolniona będzie od pożyczki przymusowej.

Nowy wynalazek w dziedzinie medycyny. Medycy-eksperci, należący do Tow. amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, zastanawiają się obecnie nad wprowadzeniem w szpitalach chirurgicznych u nas wynalazku dwóch uczonych francuskich, doktorów Lormen i Comarden. Nowa zdobycz naukowa przedstawia połączenie aparatu do zdjęć kinematograficznych z maszyną Roentgena, w ten sposób z pomocą nowego przyrządu będą dokonywane zdjęcia funkcjonowania wewnętrznych organów ciała ludzkiego.

Wynalazek powyższy znajdzie niedługo praktyczne zastosowania zagranicą. Czerwony Krzyż amerykański ma zamiar wprowadzić go w Polsce w szpitalu dla chorób zakaźnych.

Metamorfozy poselskie. Był sobie taki pan, który nazywał się brzydko: Małpa. Ponieważ nazwisko to nie dawało mu spokoju, pewnego dnia dodał sobie w środku nazwiska literę „u“ i później niecoś już jako Małupa został wybrany posłem. Ale co było wystarczające dla zwykłego obywatela, okazało się zbyt skromnym dla p. posła i dlatego obecnie poseł Małupa, poczyniwszy odpowiednie kroki, otrzymał nowe nazwisko „Gawlikowski“, które zapewne niedługo cieniem niepamięci pokryje poprzednią Małpę i późniejszą Małupę.

Podwieczorek w cukierni. Czeka nas bardzo miłe przepędzenie wieczoru w nadchodzącą niedzielę: tydzień Czerwonego Krzyża zakończony będzie podwieczorkiem w cukierni warszawskiej (od godz. 3-ej i pół do 11 wieczorem). Prócz smakołyków i słodyczy, które sprzedawane będą za bonami, na estradzie popisywać się będą zupełnie za darmo artyści, artystki operetki, dramatu, komedji i baletu.

Dyrektor Czarnecki, widywany w ostatnich czasach bardzo rzadko we wszelkich lokalach publicznych Sosnowca i okolicy, na ten dzień opuszcza pieluchy (omyłka druku, powinno być: pieleszе) domowe i zajmie się nacią... to... zabawianiem, chcieliśmy powiedzieć, gości. D. c. n.

Teatr H. Czarneckiego. Serję przedstawień plebiscytowych tego tygodnia zakończy pełna humoru operetka „Polacy w Ameryce“.

Jutro po południu specjalnie dla uczącej się młodzieży „Wnuk Tamtego“ po cenach najniższych; wieczorem podług scenarjusza Reinhardta „Piękna Helena“ z p. Regińską w roli tytułowej.

W niedzielę ostatnie dwa przedstawienia, które zakończą sezon zimowy: po południu po cenach zniżonych „Wnuk Tamtego“; wieczorem „Cnotliwa Zuzanna“ w pierwszorzędnej obsadzie. Tańce i ewolucje dopełnią całości.

NADESŁANE.

Firmie „L. Bartnik i K. Jaskólski“ w Dąbrowie, która spełniając czyn obywatelski wyasygnowała nam zaliczkę dając możność nabycia pożyczki państwowej, składają serdeczne podziękowanie

Pracownicy.

Ofiary:

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze“).

Na Skarb Narodowy, zebrane w pierwszy dzień Zielonych świąt w restauracji p. Pobratyna: H. Ziółkowski mk. 100, St. Burchardt mk. 100, S. Wilczyński mk. 300, P. Bieńkowski mk. 50 (?) J. Zawadzki mk. 50, Skarbowiec p. Sówka mk. 20 — Razem mk. 720.

Do kasy Komitetu plebiscytowego w Dąbrowie wpłacono przez sąd pokoju III rewiru w Dąbrowie na plebiscyt, wskutek polubownego załatwienia sprawy № 125|20 od Piotra Tobola mk. 50 i № 164|20 od Jana Giera mk. 100.

Na plebiscyt G. Śląska złożyli: Lesław Zarzycki znalezione na ulicy mk. 23 i bezimiennie mk. 15.

Z Będzina.

Czyja zguba? Zostawiony w przędzie walki z lichwą i spekulacją notes z kuponami cukrowymi i chlebowymi i kwitem wpisowym na imię Marjana Fijałkowskiego można odebrać w „Iskrze“ w Dąbrowie.

Niedołęstwo magistratu. Jeszcze w m. marcu wydzielono magistratowi m. Będzina pewną ilość oleju. Do tego czasu jednak magistrat przyznanego kontyngentu nie podjął, tłumacząc się przez usta p. Mejtlisa brakiem gotówki!!

Ponieważ mieszkańcy miasta przechodzą obecnie kryzys tłuszczowy, magistrat winien się postarać, aby olej jaknajprędzej otrzymać i rozdzielić ludności.

Pożądany jest jednak pośpiech, bo olej może być cofnięty, tymbardziej, że magistrat już kilka razy w tej sprawie monitowano.

W Łagiszy.

(Koresp. wł. „Iskry“).

W dniu 16 maja b. r. urządzono u nas, w Łagiszy, w Domu ludowym przedstawienie szkolników i po przedstawieniu tańce; gorliwie zajęli się tym Józef i Ryszard Zygmuntowie z Łagiszy. Sala była przepełniona po brzegi, i cóż dziwnego się okazało, że najwięcej przybyło panien, które narzekają, że nie mają w co się ubrać i iść do kościoła, a na tańce to się tak wystroiły, że myślano, iż to jakie magnatki. Jest u nas w Łagiszy 8 figur z wizerunkiem Matki Boskiej, to zaledwie przy jednej panienki śpiewają wieczorem majowe pieśni. Smutne to bardzo, iż na tyle dziewcząt tylko przy jednej figurze słychać śpiewy. Ale niech tylko muzyka zagra, to panienki już gotowe do tańca, a do różańca to ich niema.

Z tych zysków, które nam dało przedstawienie składamy w „Iskrze“ 160 marek na plebiscyt na Górny Śląsk.

W. S.

Tępienie much.

Wraz z upałami dokucza nam poczyna największy wróg zdrowia, mucha. Należy więc teraz myśleć o środkach zapobiegawczych.

W Nowym Jorku kupiectwo ogłosiło następujące prawidła celem tępienia much jako roznosicielek chorób zanieczyszczających produkty:

1. Nie wolno w sklepach, składach, pracowniach, ani też w pobliżu gromadzić odpadków, lecz usuwać je zaraz lub zalewać wapnem lub naftą.

2. Produkty spożywcze muszą być nakryte siatkami ochronnymi, tak w sklepie, jak i w domu.

3. Naczynia, zawierające produkty lub odpadki, powinny być szczelnie zamykane (takżamo ślewy, klozety i doły na śmiecie).

4. Nawóz musi być przechowywany w zakrytych jamach i skrapiany roztworem wapna i karbolu.

5) Należy starannie oczyścić ściki domowe, a do rur co pewien czas wlewać naftę.

6) Okna kuchni, piekarni i jadalni powinny mieć siatki.

7 Gdzie są muchy, — tam brud; gdzie czysto,—tam niema much. Usuwajcie jedno i drugie.

W Anglji uczą w szkołach tępienia much, w Londynie w r. 1915 otwarto wystawę p. t.: „Precz z muchami“.

Podług dra Gordona i Hewleta muchy przenoszą nieraz tyfus brzuszny, ospę, ropienie, gnicie, cholerę, czerwonkę, karbunkuł, tak zwane lekkie biegunki, jajka glist, a nawet wszy. James Chrichton wykazał na łapce muchy 100,000 bakterji.

Muchy gnębią zwierzęta domowe, przez co nieraz krowy dają mniej mleka, a bydło i konie gorzej pracują. Odstrasza muchy znakomicie niebieskie światło w szybach a tępi chlorek wapna, karbolineum, nafta, kreolina. Muchy nie znoszą zapachu piołunu, liści leszczyny i rycynusu.

Zwierzęta dobrze zmywać przed muchami roztworem karbolu, nacierać maścią z odwaru liści bobkowych z sadłem, roztworem octu drzewnego, naftą, odwarem liści z leszczyny z octem itp.

W Bawarji u dyszla zawieszają wiaderko z tlejącym torfem. Poczwarki muchy należy tępić, bo każda mucha składa setki tysięcy jaj!

Ze zwierząt tępią muchy, ptaki, zwłaszcza jaskółki, dalej pająki, krety i żaby.

Nauczyciele powinni dzieci o tych rzeczach pouczać.

Ucieczka złoczyńcy.

(Sensacja a la „Ill. Kur. Codz.“)

Olbrzymia kradzież cukru. —Obdarty ze skóry. — Zarznięty na śmierć.—Cholera w restauracji. —Flaki na podłodze — Wściekły pies.—Ucieczka zbrodniarza.

Całą stolicę poraziła wczoraj wieść o wykryciu przez naszą niezrównaną policję komunalną zbrodniarza, który

skradł wszystek cukier,

pozostawiony na spodku przez matkę dla osłodzenia herbaty towarzyszącemu jej dziecku. Nieustraszony dzielnicowy, p. Pazderko, zdybał sprawcę właśnie w chwili, gdy jedną ręką

trzymał za ogon

śledzia przy bufecie w barze „Satura“, drugą

obdzierał go ze skóry.

Na zapytanie funkcjonarjusza policji, czy można dostać porcję świeżej wołowiny, bufetowa oznajmiła, że wół dopiero wczoraj

został zarżnięty,

czym zachęcony stróż bezpieczeństwa, usiadł i

jadł trupa

naś aktorska w pobliskim teatrze odbywała próbę, ponieważ w tym dniu wypadała

premjera usmażono

MARTA

ROMANS.

70.

— Tak.

— Zatym jużeśmy w zasadzie postanowili małżeństwo; czy jednak nie będzie przeszkód do pokonania?

— Jakich? Jeżeli Daniel Savanne jest opiekunem prydanym Aliny, ja jestem jej opiekunem głównym... Radzie familijnej wiadomo, ile dowodów przywiązania złożyłem dla tego dziecka... Nowy też dowód złożę, wydając ją za mąż za mego pasierba, który jest bardzo miłym młodzieńcem i będzie bardzo bogatym!.. Rzeczywiście myśl twoja jest wspaniała... O'Brien ze swej strony działać będzie, a my ze swej przez małżeństwo Filipa de Nayle z Aliną Vernier, mój zaś układ sprzymierzeńczy z baronem Schwartz opłaci koszta weselne. Przyszłość zapowiada się wesoło.

Rozmowę przerwał odgłos dzwonka elektrycznego.

Robert natychmiast nacisnął sprężynę, otwierającą drzwi.

Filip wszedł.

Przynosił ciesymowi rysunki poważnych robót mechanicznych, które fabryka miała wykonać.

Wszyscy trzej zajęli się sprawami fabrycznymi.

XXXV.

Dzielny przyjaciel nasz, mańkut Magloire, pomimo załatwiania wszelkich interesów, związanych z objęciem w posiadanie hotelu i restauracji po matce Aubin i dotyczących jego małżeństwa, które miało nastąpić jednocześnie, z zagospodarowaniem się w kupionym zakładzie,—Magloire, pomimo to wszystko, znalazł jeszcze czas, ażeby być u komisarza policji w Saint Ouen i u mera, ażeby przekazać na Weronikę Sellier pozwolenie na odbywanie wędrówek z katarynką we wszystkich wsiach departamentu Sekwany.

Weronika czuła się uszczęśliwioną, jak sama dla siebie tak i przez wzgląd na Martę, że mają teraz położenie niezależne, które zawdzięczały przywiązaniu zacnego chłopca z sercem złotem, wciąż jeszcze nazywanego w Saint-Ouen: „Magloirem Kataryniarzem“.

— Ależ ja już nie jestem kataryniarzem! — wołał nieraz z gniewem udanym.— Instrument mój i klijentelę ustąpiłem mamie Weronice i jej wnuczce. Ja teraz jestem właścicielem poważnym, hotelarzem i restauratorem.

Pewnego dnia zwykli stołownicy, przybywszy na śniadanie, spostrzegli, że nie było już dawnego szyldu.

Zamiast słów: „U matki Aubin“, czytano dużemi literami:

POD KATARYNKĄ

Restauracja.—Wina.— Likiery. Gabinety towarzyskie.—Salony dla uczt weselnych.

„dawna firma Aubin“

MAGLOIRE —NASTĘPCA.

Przyklaśnięto tej zmianie i dawny zakład pani Aubin wkrótce już znany był jako „restauracja pod katarynką“.

Wesele dawnego żołnierza odbyć się miało za dni kilka. Zapowiedzi już wyszły, zaproszenia zostały porozsyłane.

Kilku robotników z fabryki Verniera, Vide-Gousset i stary Szymon na czele, mieli się znajdować w liczbie biesiadników.

Tymczasem Weronika co rano udawała się, jak i Marta, na wędrówkę z katarynką, musiały jednak zmienić rozkład wycieczek.

Pierwsze dnie wiosenne były bardzo piękne.

Wille, niezamieszkane podczas zimy, naprędce przystrajały się na przyjęcie swych lokatorów, żądnych świeżego powietrza i ciepłych promieni słonecznych.

Weronika i wnuczka nie miały już dni oznaczonych na zwiedzanie tej lub owej wioski.

Tam, gdzie zamierzały pozostać tylko godzinę, musiały chodzić z katarynką z ulicy na ulicę i od domu do domu przez dzień cały.

Monety srebrne padały bezustannie do rąk Marty, która, po wyprzedaży kabał amatorom, śpiewała głosem wątłym, lecz bardzo dokładnym piosenki, których ją nauczył przyjaciel Magloire, a którym wtórowała Weronika na katarynce.

Fundusik ich oszczędnościowy zwiększał się z dniem każdym, ku wielkiej radości babki.

— Nie jestem już młodą— mówiła do siebie — i miałam wiele zmartwień, a to niszczy człowieka. Może już nie pożyję długo... Z pewnym kapitalikiem Marta będzie mogła dać sobie radę.. Przytym gdy mnie nie stanie, Magloire jej nie opuści, pod tym względem jestem spokojną, najlepiej jednak byłoby, ażeby pozostała zupełnie niezależną i niepotrzebującą nikogo...

* * *

Daniel Savanne, jak już wiemy, zachował dla siebie dwa czy trzy dni odpoczynku, ażeby je spędzić w willi Saint-Maur.

W sobotę udał się do sądu, ażeby zajść do gabinetu i przejrzeć nagromadzone podczas jego nieobecności papiery.

Po wyjściu z sądu, przed powrotem na wieś, wstąpił do jubilera, któremu powierzył wykonanie kopji pieczątki oskarżycielskiej.

Kopja ta była gotowa i Daniel aż się zadziwił na widok doskonałej roboty i dokładności naśladownictwa, gdy porównał z sobą oba przedmioty.

Zaledwie przy pomocy lupy można było rozróżnić oryginał od kopji.

— Ponieważ ja sam mógłbym się omylić—rzekł do jubilera pan Savanne —może pan będzie łaskaw naznaczyć czem model.

Jubiler białą nitką jedwabną obwiązał szyję lwa srebrnego.

— Podług życzenia pańskiego—rzekł.

Daniel zapłacił umówioną cenę i zabrał oba przedmioty.

(D. c. n.)

artystom kotlety, gdy wpadli do tegoż baru na śniadanie. Jeden z nich zawołał: do

cholery dostałem

same gnaty, wobec czego kelner odmienił mu porcję. Następnie była jeszcze sprzeczka, ponieważ jednemu z gości, który siedział przy stoliku i jadł, gdy go potrącono w łokieć

flaki mu wypadły na podłogę

i talerz się stłukł. Tymczasem do baru wszedł znany hustownik. Kelnerzy futro

paskarza powiesili

na kołku w kontramarkarni i przynieśli mu szampana, gdyż ta sfera nic innego nie pija.

W trakcie tego dzielnicowy Punderko nie spuszczał oka z tego, co

ogołociwszy doszczętnie z cukru spodek, stał obecnie przed bufetem i

przeszywał pannę na wylot

wzrokiem.

Na jedną tylko chwilę nieustraszony dzielnicowy zwrócił oczy w inną stronę. Gdy spojrzał znowu ku bufetowi,

śmiertelne poty

oderzyły na przedstawiciela policji. Złodzieja już nie było. Wyszedł, nie mówiąc dokąd. Dzielnicowy rzucił się naprzód, jak gdyby

pogryziony przez psa wściekłego,

ale napróżno. Złoczyńca cukru zniknął i niema go nigdzie".

Acer.

Telegramy.

Niemcy fabrykują armaty.

Rewizja wykryła 77 mm. działa.

Paryż, 27 maja.

(Tel. wł. „Iskry".)

Urzędowo ogłoszono:

Już od dłuższego czasu podejrzewano firmę Kruppa o fabrykację materjału wojennego.

Podczas rewizji stwierdzono, że istotnie fabrykowane są działa kalibru 77 mm.

Dyrektor tłumaczył się, że to się obrabia stary materjał, co jest przewidziane w traktacie.

Nakazano wszystkie wyroby zniszczyć i ustanowiono nad zakładami surowy nadzór.

Komunikat polski.

Warszawa, 28 maja.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 27 b. m.

Na południe od Dźwiny zacięte walki trwają w dalszym ciągu. Nieprzyjaciel atakuje bez przerwy w rozmaitych punktach naszego frontu między Dźwiną a Prypecią.

Szczególnie silne walki toczyły się na północny zachód od Borysowa w rejonie miejscowości Pleszczenowice, Zady i Ziembin. Wszystkie ataki nieprzyjacielskie zostały na tym odcinku przez nasze oddziały odparte.

Wymienione oddziały przeszedłszy do kontrakcji po pięciogodzinnych walkach zmusiły nieprzyjaciela do ucieczki, niszcząc brygadę bolszewicką. Wzięto tutaj 160 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Odcięte oddziały nieprzyjacielskie na zachodnim brzegu Berezyny, zostają stopniowo wyłapywane i niszczone, kawalerja podpułkownika Andersa okrążyła i wzięła do niewoli na południe od Bobrujska w rejonie toru kolejowego 4 sotnie z 400 końmi kozaków i 9 karabinów maszynowych.

Na froncie między Dniestrem a Dnieprem nieprzyjaciel zaatakował nasze prawe skrzydło. Wszystkie ataki zostały krwawo odparte, a nieprzyjaciel zmuszony do ucieczki.

Na północ od Kijowa oddziały nasze śmiałym wypadem, po walce na białą broń, zajęły wieś Swarenje biorąc 60 jeńców!

Na reszcie tego frontu działalność wywiadowcza.

W zast. szefa szt. gen.

Kuliński, płk.

Obrady nad konstytucją.

Warszawa, 27 maja.

(P. A. T.)

Komisja konstytucyjna podsejmowa w obecności podsekretarza stanu Wróblewskiego, przystąpiła do 2-go czytania ustawy konstytucyjnej. Przyjęto rozdział 1 pod nagłówkiem „Rzeczpospolita"; artykuł 2-gi, normujący dwuizbowość władzy ustawodawczej przyjęty został 14 głosami przeciw 11. Przeciwni tej uchwale założyli votum separatum: ludowcy wszystkich odcieni, socjaliści, N. Z. R. Przystąpiono następnie do 3 czytania 2 oddziału traktującego o władzy ustawodawczej.

Podróż min. Śliwińskiego.

Nowy Targ, 27 maja.

(P. A. T.)

Dnia 27 b. m. przybył na Orawę, do Jabłonki i Trzciany min. aprowizacji Śliwiński. W Jabłonce w przemówieniu do zebranej ludności, zapewnił on zgromadzonych, że Polska, w której urodzaj dobrze się zapowiada, swoim górskim braciom dostarczy wszystkiego, czego im nie dostaje. Następnie informował się min. o potrzebach ziemi orawskiej, czym wywołał serdeczny nastrój wśród orawianów. W tym samym duchu przemawiał min. do słowackich mieszkańców Trzciany, w których imieniu powitała go rada gminna, przyjmując z radością zapewnienie pomocy przydzielenia żywności, której obecnie pod rządami czeskimi jest niezmiernie mało.

Traktat polsko-ukraiński będzie ogłoszony.

Warszawa, 27 maja.

„Kur. Polski" dowiaduje się, że w najbliższych dniach ogłoszony będzie tekst traktatu polsko-ukraińskiego.

Masowa ucieczka z Petersburga.

Kopenhaga, 27 maja.

Warunki życiowe w Petersburgu są tak straszne, iż dziennie wymyka się z miasta do 1500 osób, by uniknąć śmierci głodowej lub zarazy.

Władze sowieckie zabroniły wyjazdu z miasta mężczyznom od lat 15 do 40 i kobietom od 16 do 40.

Konferencja w Spaa.

Paryż, 27 maja.

W kołach dyplomatycznych twierdzą, że konferencja w Spaa odbędzie się dopiero 6 lipca.

Berlin, 27 maja.

Rząd niemiecki wyznaczył już na konferencję w Spaa 18 delegatów. Nazwiska ich zostały przesłane entencie i zostaną ogłoszone, jeżeli ententa nie zgłosi przeciw liście protestu.

Echa wypadku prezydenta Francji.

Paryż, 27 maja.

„Echo de Paris" donosi, iż prezydent Deschanel usunąć się musi od pracy na czas nieokreślony, a w każdym razie przed końcem lata do pracy nie wróci.

Na wniosek Milleranda o zdrowiu prezydenta będą wydawane biuletyny 2 razy dziennie.

Wypędzenie niemców z Australji.

Melbourne, 27 maja.

Zarządzono wydalenie z Australji wielu niemców.

Strajk lekarzy.

Berlin, 27 maja.

Od dłuższego czasu z powodu zatargu z kasami chorych w całych Niemczech lekarze nie przyjmują chorych na rachunek kas. Porada lekarska musi być opłacana gotówką.

Obecnie zarządy kas mają wszcząć pertraktacje z lekarzami, o czym zawiadamia ministerjum pracy.